

Bóg i Szatan – kontrowersyjna wizja wiary chrześcijańskiej w *Listach z Ziemi* Marka Twaina

Czym są *Listy z Ziemi*? W formie, w której ostatecznie zostały wydane, są utworem niezwykle kontrowersyjnym, ostrym i śmiałym. Twain, chcąc się przypodobać swojej niezwykle religijnej żonie, jak również szukając własnej ścieżki życia, czytał Biblię, ale nie zawsze się zgadzał z przedstawioną w niej wizją, powszechnie znaną społeczności chrześcijańskiej. Jako osoba niezwykle dociekliwa postanowił zachęcić czytelników do refleksji nad tym, co uznają za święte i niepodważalne, przedstawiając alternatywną wizję stworzenia świata, Boga i Szatana. Bez wątplenia można stwierdzić, że świat współczesny autorowi nie był gotowy na taki szok światopoglądowy. Również w XXI wieku – erze wolnego słowa i myśli, złamania niemal każdego tabu – *Listy* wciąż pozostają utworem wielce kontrowersyjnym.

Bardzo prawdopodobne jest, że na religijny sceptycyzm autora, wyeksponowany tak dosadnie w *Listach*, duży wpływ miała strata żony Olivii (w 1904 roku) i dwojga dzieci: syna Langdona (który zmarł w 1870 r., w wieku 19 miesięcy, na błonicę) oraz córki Susy (która zmarła w 1896 r., w wieku 24 lat). Niezależnie od stopnia, w jakim tragedie życiowe odcisnęły piętno na twórczości Twaina, jedno jest pewne: autor występuje przeciwko religijnej obłudzie i błędnie rozumianej moralności, łączącej w sobie deklarowanie siebie jako wierzącego przy jednoczesnym braku szacunku dla Dekalogu. Nie da się pogodzić rządzącego światem prawa dżungli z boskimi ideałami.

Twain już we wczesnych utworach wyznawał światopogląd zdecydowanie laicki, jak choćby w powieści z 1869 roku *The Innocents Abroad* (w Polsce po raz pierwszy wydanej dopiero w 1992 roku pt. *Prostaczkowie za granicą*), zawierającej liczne akcenty antyklerykalne, a nawet antyreligijne. Twain nie godził się przede wszystkim z wizerunkiem groźnego, okrutnego i mściwego Boga purytanów, podobnie jak z purytańską obłudą religijną. Pierwsza pub-

likacja *Listów z Ziemi* nastąpiła dopiero w roku 1962, czyli 52 lata po śmierci pisarza. Opóźnienie to wynikało z braku zgody córki Twaina Clary Clemens na publikację utworu planowaną w 1939 roku. Jego opracowanie przygotowywał Bernard DeVoto (1940), amerykański historyk specjalizujący się w historii amerykańskiego Zachodu, a także autor wydanej w 1940 roku książki *Mark Twain in Eruption*, stanowiącej uzupełnienie częściowej autobiografii Twaina. Córka pisarza miała wątpliwości co do konsekwencji ujawnienia czytelnikom przedstawionych w *Listach* poglądów, uznała je bowiem za sprzeczne z rzeczywistymi wierzeniami ojca. Do zmiany zdania namówił ją w 1960 roku Henry Nash Smith, badacz kultury i literatury amerykańskiej. Sama Clara uzasadniła swoją zgodę, stwierdzając, że „Mark Twain należał do świata”.

W niniejszym artykule postaram się porównać wizerunek Boga, Szatana oraz stworzenia świata przedstawiony w *Listach* z powszechnie znanym wizerunkiem Boga, Szatana oraz stworzenia świata przedstawionym w Biblii.

Przyjęty punkt widzenia, rozumiany jako perspektywa, z której widzimy, a zarazem rozumiemy dane zjawisko, będzie się różnił w zależności od osoby opisującej dany obraz. Jak bowiem zaznaczają filozofowie, tacy jak Friedrich Nietzsche, Henri Bergson czy Maurice Merleau-Ponty, nie da się myśleć o świecie poza konkretną perspektywą, z jakiej jest on postrzegany. Mark Twain patrzy z perspektywy człowieka skrzywdzonego przez los, a może nawet samego Boga, którego istnienie podaje w wątpliwość. Należy podkreślić, że Twain w momencie pisania *Listów z Ziemi* jest człowiekiem załamany po stracie ukochanej żony, syna i jednej z córek, jak również bardzo zadłużonym. Szukając ukojenia, a może również pewnej zemsty za całe zło i ból, jakiego doświadczył, wyśmiewa religijność każdego człowieka i uzmysławia mu, że wierzy na próżno.

Ten niezwykle utwór zaczyna się od stworzenia świata. Kiedy zaś dzieło stworzenia zostało ukończone, Rada Archanielska, w której skład wchodzi Michał, Gabriel oraz trzeci anioł o imieniu Szatan, dyskutuje nad jego celowością i przeznaczeniem, przy czym Szatan za skrytykowanie dzieła Stwórcy zostaje ukarany. Karą nie jest jednak utrwalone przez Biblię i funkcjonujące jako dogmat chrześcijaństwa strącenie do piekieł. Szatan zostaje zesłany na Ziemię i z tego miejsca pisze listy do kolegów – Michała i Gabriela. Nietrudno zauważyć, że relacja, jaką im zdaje ze swojego pobytu, ma na celu zwrócić uwagę na to, iż Bóg jedynie w bezpodstawnym ludzkim wyobrażeniu jest doskonałym, miłosiernym Ojcem, który bezgranicznie i bezwarunkowo kocha ludzi – swoje dzieci:

To jest dziwne, niezwykle i interesujące miejsce. Nic tutaj nie przypomina tego, co jest u nas. Wszyscy ludzie są obłąkani, inne zwierzęta też są obłąkane, Ziemia jest obłąkana, sama Natura jest obłąkana. Człowiek to istota ogromnie ciekawa. W swych najwyższych wzlotach jest czymś w rodzaju anioła bardzo niskiej rangi, w swych naj-

gorszych upadkach – czymś niewyraźnym i niewyobrażalnym. A przecież otwarcie, zupełnie szczerze, nazywa siebie najszlachetniejszym dziełem Boga. Naprawdę. I nie jest to wcale jakiś jego nowy pomysł, mówi to sobie przez wszystkie wieki i wierzy w to. Wierzy w to i w całym jego rodzie nie znalazł się nikt, kto by się z tego wyśmiał. Co więcej, jeśli wolno mi jeszcze bardziej was zadziwić – on sobie wyobraża, że jest ulubieńcem Stwórcy. Wierzy, że Stwórca jest z niego dumny, wierzy nawet w to, że Stwórca go kocha, że szaleje za nim, że spędza całe noce na podziwianiu go; ale także go strzeże i ratuje od kłopotów. Modli się do Niego i wyobraża sobie, że On go słucha. Czyż to nie zabawne?... Modli się codziennie o pomoc, łaskę, ochronę i czyni to z pełną nadzieją i zaufaniem, jakkolwiek żadna jego modlitwa nie została jeszcze nigdy wysłuchana. Mimo to nie zniechęca go ten codzienny afront, ta codzienna klęska – modli się wciąż tak samo... Muszę was jeszcze bardziej zadziwić: on sądzi, że kiedyś pójdzie do nieba! Ma płaćnych nauczycieli, którzy mu to mówią. Mówią mu także, że istnieje piekło, w którym goreje wieczysty płomień... (Twain 1987: 13).

Po tym charakterystycznym dla Twaina, nacechowanym humorem wstępie, rozwija on przed czytelnikiem swój własny bezlitośnie kąśliwy komentarz do Biblii, która pozostaje też tłem wielu fragmentów książki – tłem bardzo ostro narysowanym, niekiedy wręcz przerysowanym dla tym dobitniejszego wyrażenia własnych myśli o niej i o ukazanym w niej obrazie miłosiernego Stwórcy.

Boski Kreator jest przedstawiany przez Twaina jako Władca wyniszczający z premedytacją owoce własnej pracy. Całość przypomina zupełne odwrócenie zasad znanych nam z Księgi Rodzaju, gdzie Bóg jawi się jako istota nieśmiertelna, wszechobecna, wszechwiedząca, a nade wszystko miłosierna. Ta swoista polemika z Biblią skłania ku wnioskowi, że nie należy podchodzić do Księgi ze ślepym zawierzeniem i bezkrytycznie. Twain podważa powszechne konwencje, odwraca przyjęte przekonania, tworzy nowe poglądy. Nie zależy mu na przekazaniu odbiorcom treści mających za zadanie zniechęcić ich do religii i Boga. Pisarz poprzez odważne odwrócenie ról chce zwrócić uwagę na fakt, jak niejednoznaczna bywa granica pomiędzy dobrem i złem. Zła nie uosabia konkretna istota. Jest ono elementem naszej natury i ma związek z podobieństwem do Stwórcy, który w wielu momentach udowadnia, że nieobce są mu uczucia zawiści czy dumy.

Patrząc z perspektywy człowieka, biblijny proces stworzenia świata przedstawia się bardzo pozytywnie. Bóg Ojciec dokonuje tegoż dzieła w sześć dni, a w siódmym odpoczywa, czyniąc go świętym również po to, by człowiek znalazł czas na odprężenie. Każdą stwarzaną przez siebie rzecz powołuje do istnienia z myślą o człowieku, którego pokochał od samego początku. Poniższy fragment przedstawia najważniejszy dla nas moment w procesie kreacji – stworzenie istoty ludzkiej:

A wreszcie rzekł Bóg: „Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam. Niech panuje nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad ziemią i nad

wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi!”. Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę. Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi”. I rzekł Bóg: „Oto wam daję wszelką roślinę przynoszącą ziarno po całej ziemi i wszelkie drzewo, którego owoc ma w sobie nasienie: dla was będą one pokarmem. A dla wszelkiego zwierzęcia polnego i dla wszelkiego ptactwa w powietrzu, i dla wszystkiego, co się porusza po ziemi i ma w sobie pierwiastek życia, będzie pokarmem wszelka trawa zielona”. I stało się tak. A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre (Rdz 1, 26–31).

Z powyższego fragmentu wynika, że Bóg podniósł człowieka do bardzo wysokiej rangi, stwarzając go na swoje podobieństwo. Wyróżnił go również spośród wszystkich istot, gdyż to właśnie jemu dał w posiadanie władzę nad wszystkim, co stworzył. Czy można pragnąć czegoś więcej? Pytanie to nasuwa się samo podczas lektury pierwszych stron Pisma Świętego, z których emanuje ogromna miłość Boga do człowieka. Naturalne wydaje się stwierdzenie, że Bóg dał człowiekowi wszystko, chciał samego dobra, ludzkość mogła żyć w utopii, ale pomimo całego dobrobytu chciwiej ludzkiej istocie wciąż było mało, dlatego przeciwstawiła się Stwórcy, czego konsekwencje musimy ponosić do dzisiaj.

Mark Twain ma jednak zupełnie inny sposób patrzenia na powyższy problem. Według pisarza Bóg traktuje nowo powstały świat jako „olbrzymią atrakcję”, a ludzi porównuje do „eksperymentów w dziedzinie Moralności i Obyczaju”, co pomniejsza rangę ludzkiej rasy. Nie jesteśmy wynikiem boskiego zaplanowanego aktu, a jedynie pokazem, jaki mają okazję oglądać Archaniołowie. Podczas aktu stworzenia Najwyższy mówi, że zaistniałe „automatyczne prawo” to prawo natury, będące prawem Boga. Narrator zauważa kolejną sprzeczność: Biblia i ludzkie przekonania występują w opozycji do prawa natury. Podczas procesu kształtowania fauny Wielka Rada otrzymuje polecenie: „Obserwujcie i uczcie się”. Ale jaka nauka może płynąć z owych obserwacji? Wszystkie zwierzęta pożerały się nawzajem. To początkowy znak, że życie na ziemi stanie się okrutne i pozbawione chrześcijańskiej moralności. Ludzie bowiem otrzymują cechy charakteru tożsame ze światem zwierzęcym. Bóg stwarza świat, po czym zostawia go samemu sobie, z zaciekawieniem obserwując, co się wydarzy. Stanowi to sprzeczność z przekonaniem, że jest wszechwiedzący i w pełni świadomy następstw, jakie przyniesie stworzenie.

Mark Twain mówi: jesteśmy dziełami Boga, lecz nie musimy tonąć z tego powodu w bezkrytycznym zachwycie. Nie zwalnia nas to z obowiązku pracy nad sobą. Jeden z wielu aforyzmów pisarza trafnie obrazuje owo zjawisko: „Najszlachetniejsze dzieło Boga? Człowiek. Kto to wymyślił? Człowiek”.

Warto zestawić biblijne wyobrażenie na temat Szatana z wizją Twaina. W *Listach z Ziemi* Szatan jest postacią mającą możliwość obcowania na co

dzień z Bogiem. Został przedstawiony czytelnikom w roli postaci analizującej sytuację z perspektywy osoby trzeciej – istoty, która po raz pierwszy ma styczność z dziełem Stwórcy. Brak jej elementów demoniczności charakterystycznych dla Lucyfera z Biblii. Sytuacja przedstawia się wręcz odwrotnie. Paradoksalnie, Szatan to przykład bohatera pozytywnego. W swojej krytyce ludzkości odwołuje się do konkretnych argumentów, które zna z autopsji. Mówi, że nie chowa osobistych uraz ani względem człowieka, ani Najwyższego, co wyraża między innymi w zdaniu:

Gdybyśmy razem z tymi ludźmi uwierzyli, że te okrutne rzeczy wynalazł ich Bóg, spotwarzyłibyśmy Go; gdybyśmy uwierzyli, że ci ludzie wynaleźli je sami, spotwarzyłobyśmy ich. W każdym wypadku jest to przykry dylemat, bo przecież żadna ze stron nie zrobiła nam żadnej krzywdy (Twain 1987: 37).

Szatan podaje w wątpliwość podstawowe prawdy wiary. Zauważa paradoksy dotyczące wyobrażenia ludzkości na temat życia wiecznego w niebie. Dziwi go, że brak w nim podstawowych przyjemności. Zastanawia się, skąd bierze się pewność człowieka, że polubi czynności często pogardzane przez siebie w ziemskim życiu. Ma tu na myśli nieustanną modlitwę i śpiew. Porusza też zagadnienie tolerancji. Ludzie będący zdeklarowanymi rasistami równocześnie wierzą w raj, gdzie każdy jest równy. Skąd biorą się te sprzeczności? Z braku zastanowienia nad wyznawanymi przekonaniem, z ignorancji i zaślepienia.

Szatan określa człowieka mianem istoty zdolnej do wzlotów, która wtedy przypomina Anioła, jednak w chwili upadku można ją porównać z czymś „niewyobrażalnym”. Drwi z naiwnej wiary człowieka, że Stwórcę go kocha. Wypowiada przejmujące stwierdzenie: „żadna modlitwa nie została wysłuchana”. Tym samym chce zaznaczyć, że człowiek powinien sam podejmować decyzje, nie kierując się ślepą wiarą w siłę sprawczą nadprzyrodzonych mocy. Demaskuje krok po kroku kolejne iluzje, jakimi kieruje się ludzkość, by w ostateczności zmotywować ją do wyzwolenia i pozbycia się ciemnej opasli ograniczającej poznanie. W świecie Archanioła Szatana piekło nie istnieje, ono funkcjonuje tutaj, na Ziemi. Pojawiło się wraz ze stworzeniem pierwszego istnienia, a ludzkie rytuały religijne są śmieszne, bezmyślne i bezskuteczne.

Zupełnie inny punkt postrzegania Szatana otrzymujemy, patrząc z perspektywy Biblii, która jakże idealistycznie przedstawia samego Stwórcę, piętnując wizerunek kusiciela. W Starym Testamencie wzmianka o tym ostatnim pojawia się po raz pierwszy w księdze Hioba, gdzie jego celem jest doprowadzenie do upadku człowieka (Hi 1, 6). Imię zbuntowanego Anioła pochodzi z języka hebrajskiego, gdzie w formie czasownika oznacza „atakować”, a w formie rzeczownika – „oskarżyciel”. Szatan rzuca Bogu wyzwanie i szuka popleczników. To uosobienie zła i pychy kierowane żądzą zagarnięcia ludz-

kich dusz. Jako przyczynę buntu Szatana przeciw Bogu można wskazać przede wszystkim głębokie zranienie jego zachłannej, egoistycznej „miłości” do Stworzyciela, który obdarzył miłością człowieka (Mdr 2, 23–24). Bunt bynajmniej nie oznaczał porzucenia służby Bogu. W Starym Testamencie Szatan jest ukazany jako urzędnik na dworze Stwórcy, gromadzący swoisty materiał dowodowy przeciwko człowiekowi. Szatan nie jest więc wrogiem Najwyższego, ale wrogiem człowieka, choć oznacza to, że stoi on również w opozycji do planów, jakie Bóg ma względem ludzkości. Przyczyną upadku Szatana nie była więc nienawiść do Pana, ale egoistyczna, chora i pełna złośliwości „miłość” do Niego.

Najpełniejszy i zarazem najbardziej przerażający opis Szatana zawiera Apokalipsa św. Jana – prorocka alegoria końca, w której zostaje on przedstawiony następująco:

Oto wielki Smok barwy ognia,
mający siedem głów i dziesięć rogów – a na głowach jego siedem diademów.
I ogon jego zmiata trzecią część gwiazd nieba:
i rzucił je na ziemię.
I stanął Smok przed mającą rodzić Niewiastą,
ażeby skoro porodzi, pożreć jej dziecię (Ap 12, 3–4).

Szatan zmienia swoją postać. Z upadłego Anioła przeobraża się w monstrualną bestię. Opis ma budzić w odbiorcy strach. Pełni to funkcję moralizatorską – brzydota Szatana koreluje z jego zgubnym wpływem na człowieka.

Według przekazów biblijnych pierwsi ludzie, Adam i Ewa, prowadzą spokojne życie w raju dzięki dobroci Boga, który zapewnia im wszelkie wygody, stawiając tylko jeden warunek: posłuszeństwo. Spełnienie tego prostego warunku okazuje się zbyt trudne, gdyż kuszenie węża doprowadza do złamania obietnicy danej Bogu, że nigdy nie spróbują owocu z drzewa zakazanego. Po spożyciu jabłka Adam i Ewa uświadamiają sobie swoją nagość oraz niedoskonałość, po czym zostają wypędzeni z raju. Bóg jako wspaniałomyślny Stwórca w przypływie swych pełnych litości uczuć nie potępia zupełnie człowieka, tylko daje mu kolejną szansę, wierząc, że nie wszystko stracone. To ludzie są sami sobie winni, ponieważ zapragnęli odrzucić wszelkie ograniczenia, zyskać boską wiedzę i władzę. Chcieli poznać, obiecane przez węża, dobro i zło, którego znaczenia nie byli świadomi. Pragnienie odkrycia czegoś nieznanego doprowadziło do nieposłuszeństwa wobec Boga, co sprawiło, że wszyscy ludzie zostali splamieni złem. Pomimo rozczarowania Bóg poszukuje Adama, gdyż zawsze jest gotowy przyjąć i wysłuchać człowieka. Według Biblii sami jesteśmy winni „padołu łez”, na który zostaliśmy zesłani za niegodny czyn pierwszych ludzi. Dopiero po popełnieniu grzechu ludzie stracili nieśmiertelność i niewinność, a na ziemi muszą doświadczać cierpień i trudów oraz tęsknoty za rajem, krainą szczęśliwości.

Ten właśnie fakt skłania Twaina do sformułowania zarzutu wobec Boga, wedle którego to natura ludzka skłania człowieka do pragnienia wiedzy. Tak jest skonstruowany i to nie podlega dyskusji. Początkowo naszym przodkom nieznane było pojęcie dobra i zła. To ograniczenie, jakie nałożył na nich Stwórca, sprawiało, że nie mogli podejmować żadnych moralnych decyzji. Czym zatem pozostaje dobro, jeśli czynienie go nie jest kwestią wyboru, a czymś z góry narzuconym? Dylemat rodem z *Mechanicznej pomarańczy* Burgessa prowadzi narratora do wniosku, że: „Bóg [...] od samego początku uznał za swoje powołanie powstrzymywanie człowieka od nauczania się czegokolwiek pożytecznego” (Twain 1987: 41).

Adam i Ewa ostatecznie zrywają owoc z Drzewa Poznania, dzięki czemu potrafią odróżnić dobro od zła. Świadome czynienie rzeczy wzniosłych stawia ich wysoko ponad zwierzętami. Istnieje też druga strona medalu. Są zdolni do popełniania najcięższych grzechów z pełną premedytacją. Bóg nie rezygnuje z ukarania nieposłusznych dzieci. Postanawia obarczyć piętnem śmierci nie tylko pierwszych ludzi, ale także ich wszystkich potomków. To klóci się z obrazem Boga Miłosiernego, dającego drugą szansę. Stanowi całkowite odwrócenie zasad miłosierdzia (Twain 1987: 41).

Z pewnością spora część czytelników może się czuć dotknięta ostrością słownictwa, które Szatan kieruje w stronę Najwyższego. Lecz na tym właśnie polega wyjątkowość *Listów z Ziemi*. Twain, aby zostać zauważonym i wysłuchanym, by przekazać określoną myśl, musiał użyć kontrowersyjnych wyrażań, a w konsekwencji – zademonstrować obrazoburcze podejście do tematu.

A jednak autor *Listów* ma też intencje szlachetne. Jedną z nich jest próba wywołania w czytelniku przekonania, że w walce o poprawę swego losu musi liczyć przede wszystkim na własne siły, bez odwoływania się do potęg nadprzyrodzonych (Twain 1987: 14). Twain wyszydza paradoksy chrześcijańskiej religii, by zmusić czytelnika do zastanowienia się, w jakim stopniu rozumie on odmawiane bezmyślnie modlitwy, w jakim stopniu jego wiara łączy się z intelektualną refleksją.

Stopień zrozumienia przesłania Twaina może zależeć od punktu widzenia czytelnika, który weźmie ten niezwykle utwór w swe ręce. Gorliwy chrześcijanin może być dogłębnie oburzony dosadnością i prostolinijnością autora, który bez ogródek mówi: obudź się, Człowieku, zacznij myśleć, niech Twoja wpojona, zbytnia ufność nie zaślepi Cię do końca. Równocześnie dla laickiego czytelnika może być to dobry moment na odwołanie się do własnego życia i zauważenia pewnych mechanizmów wynikających niekoniecznie z gorącej wiary, a raczej z przymusu, przyzwyczajenia bądź nawet z chęci uzyskania akceptacji przez szerokie grono osób propagujących ten sposób funkcjonowania w życiu.

Autor pokazuje, jak błędne mogą być poglądy zakorzenione w nas od zawsze. Nie chodzi tutaj o dosłowność: Bóg jest zły, a Szatan dobry. Pisarz chce

sprowokować do analizy „białego” i „czarnego”. *Listy z Ziemi* zdecydowanie posiadają literacką moc. Mogą wywrócić przyjęte poglądy o sto osiemdziesiąt stopni. Uczą, by być bardziej wyczulonym na prawdziwe zło, często ukryte, zasłaniające prawdziwe oblicze milionami masek. To wszystko, a może nawet jeszcze więcej, można odczytać z utworu Twaina, jeśli tylko jest się na tyle otwartym, żeby dostrzec ukrytą mądrość płynącą z ust Szatana – głosu naszego sumienia.